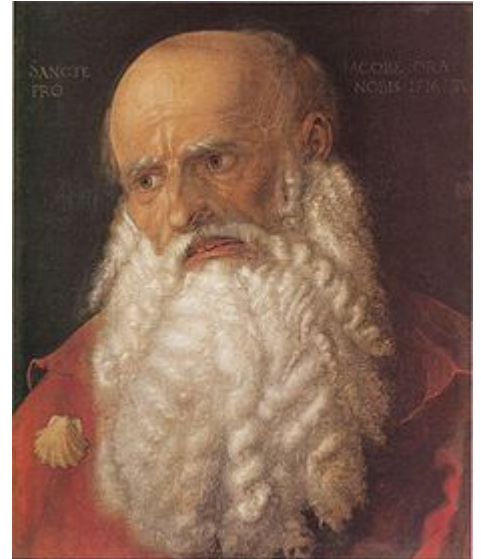


Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie...?

Zawarte w tytule pytanie jest stare jak człowiek, i wciąż jest aktualne. Również odpowiedź jest ta sama, bo źródła sporów, kłótni, wojen też są w człowieku. Ktoś powie, ale dzisiaj jest inaczej. Znamy powiedzenie: *Chcesz pokoju – szykuj się do wojny*, bo ciągły wyścig zbrojeń, zagrożenia rosną, rosną nakłady na obronność? To takie tłumaczenie globalne, nieściste.



Św. Jakub w swoim Liście (II czytanie) jest bardziej wnikliwy. Zaczyna od samego źródła, czyli od wnętrza człowieka, gdzie rodzą się ludzkie żądze, chęć sporu (często o byle co!), zazdrość i nieustępliwość. Wszystko to sprawia, że w ludziach rośnie diabelska gotowość do wojny; między sąsiadami – o miedzę, w rodzinie – o spadek, między narodami – o panowanie nad słabszym.

Św. Jakub widzi źródło sporów i wojen w tym, że ludzie się nie modlą, albo modlą się źle. Być może to ostatnie stwierdzenie nas zaskakuje, jakby jest nie na temat. Jeśli jednak spokojnie nad tym się zastanowimy, przyznamy rację św. Jakubowi. Bo tam gdzie ludzie się modlą, dobrze się modlą, tam też jest większa zdolność do przebaczenia, zgody, pojednania. Przynajmniej takich owoców oczekujemy po dobrej, szczerej modlitwie. Jeśli ich nie ma to może dlatego, że modlitwa nie jest dobra, nie jest rozmową z Bogiem, od którego wszystko pochodzi, ale jest monologiem ze sobą samym, na temat: Co mi się jeszcze należy, i jak pokonać tego drugiego. Panie, naucz nas dobrze modlić się. **[prob.]**